

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Podróż p. Prystora

W bieżącym roku nie można spodziewać się wakacyj politycznych w Polsce. Wiele przemawia za tem, że wogóle ich nie będzie. Przed dwoma dniami rozpoczęły się w Warszawie narady w sprawie konwencji wojskowej polsko-francuskiej, dzienniki sanacyjne zapowiadają na lipiec rekonstrukcję rządu, wewnątrz obozu sanacyjnego rosną fermenty, a podróż p. Prystora do Kowna wróży i na tym odcinku jakieś zmiany.

Podróż b. premiera i jednego z najbliższych współpracowników marsz. Piłsudskiego przedstawia z początku zarówno prasa polska, jak i litewska, jako ściśle prywatną i pozbawioną charakteru oficjalnego.

Tak istotnie było. P. Prystor pojechał do Kowna jako turysta, ale z tego bynajmniej nie wynika, aby pobyt jego w stolicy Litwy kowieńskiej nie posiadał znaczenia politycznego. Bywają sytuacje, w których oficjalne misje są czczą formalnością, a prywatne podróże pewnych osób doniosłym zdarzeniem politycznym.

Że tak jest i w omawianym wypadku świadczą następujące fakty:

1. Tajemnicze zachowanie się oficjalnej prasy litewskiej, która nie zaprzeczyła wiadomościom o rozmowach politycznych p. Prystora.

2. Spotkania p. Prystora z prezydentem Smetoną i min. spraw. zagr. Lozarajtisem.

3. Ciepły akcent, z jakim p. Prystor mówił po powrocie w wywiadach prasowych o Litwie i kierujących nią osobistościach.

Jest jeszcze jeden moment. P. Prystor wyjechał do Kowna w przeddzień pogrzebu ś. p. min. B. Pierackiego. Gdyby chodziło o sprawy drobne czy czysto osobiste byłby, niewątpliwie odsunął termin wyjazdu.

Przytoczone fakty wyraźnie wskazują na to, że kowieńska podróż p. Prystora jest niecodziennym zdarzeniem. Słusznie wskazywano w prasie, że po raz pierwszy od r. 1920 bawiła w Kownie osoba, tak blisko stojąca marsz. Piłsudskiego, i po raz pierwszy urzędowa prasa wileńska nie zaprzeczyła pogłoskom o rokowania z Polską. Kto śledził zachowanie się rządu i opinii litewskiej w ostatnich latach zrozumie znaczenie tych faktów.

Na tem stwierdzeniu musimy zakończyć swoje wnioski i komentarze, gdyż na snucie dalszych nie pozwala brak oficjalnych wiadomości, oraz milczenie czynników urzędowych zarówno w Warszawie, jak i w Kownie.

Jedno tylko wydaje się nam rzeczą pewną: podróż p. Prystora do Kowna będzie miała jakiś ciąg dalszy.

S. S.

Przyjazne stosunki w osko-austrjackie

WIEDEŃ, 26.6. (PAT). Jak donosi „Reichspost“, Mussolini zaprosił kanclerza Dollfussa z rodziną do swego willi w Riccione na miesiąc lipiec. Zaproszenie to kanclerz przyjął. Zdaniem dziennika, fakt ten jest wymownym dowodem istnienia przyjaznych stosunków między Włochami i Austrią.

Przed zasadniczymi decyzjami w polityce polskiej
Sprzeczne koncepcje na temat zmiany kursu wewnętrznego

W kołach politycznych, zbliżonych do rządu mówią coraz intensywniej o ważnych decyzjach politycznych, mających nastąpić w najbliższym czasie.

Pogłoski te łączą się z przyjazdem do Warszawy marsz. Piłsudskiego, który spowodowany został przedewszystkiem wizytą gen. Debeneya. Jednakże nie w polityce zagranicznej leży tym razem punkt ciężkości. Sojusz wojskowy Polski z Francją, stanowiący jeden z filarów polityki europejskiej, nie ulega żadnej zmianie, a obecne rozmowy o charakterze ściśle poufnym nie nadają się do komentowania publicznego. Rezultat ich zresztą będzie prawdopodobnie w ogólnej formie podany do wiadomości publicznej.

Wprawdzie ostatni „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ podaje na ten temat szereg informacji, oświadczając, że chodzi o przystosowanie polsko-francuskiego układu wojskowego z roku 1921 do potrzeb bieżących, zarówno w kierunku rozszerzenia zadań Polski, jak i uwzględnienia nowego stanu rzeczy, wytworzonego przez zbrojenia niemieckie i że nad temi zmianami pracowała od dłuższego czasu komisja fachowa pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego. Na podstawie jednak informacji, uzyskanych z miarodajnych sfer wojskowych, możemy stwierdzić, że przedstawienie rzeczy przez sanacyjny dziennik krakowski zawiera wiadomości zupełnie błędne.

Natomiast punkt ciężkości skupia się na polityce wewnętrznej. Chodzi o nowy kurs, który ma ulec zaostreniu — chodzi jednak o sprecyzowanie, w jakim kierunku i z jaką siłą. Łączy się to z koncepcjami rozszerzenia frontu obozu rządowego przez przyciągnięcie niektórych nowych grup społecznych. Wykładnikiem zaś tych programowych decyzji mają być zmiany personalne na naczelnych stanowiskach w rządzie.

Mówi się wprawdzie, że już z końcem bieżącego tygodnia zmiany te będą definitywnie ustalone, na razie jednak nie można powiedzieć o nich nic konkretnego — poza stwierdzeniem tylko, że się ściera tutaj szereg rozmaitych koncepcji.

Nie brak nawet przypuszczeń o możliwości zmiany na stanowisku premiera: mówi się mianowicie o ewentualnym stanięciu na czele rządu płk. Ślawnika. Pogłoska ta jednak nie wydaje się prawdopodobna, ile że p. Ślawnik symbolizował zawsze syntezę między grupą lewicowską w obozie sanacyjnym a kołami gospodarczymi i konserwatywnymi, obecnie zaś różnice między temi dwoma składnikami sanacji zaostrzają się i myśli się raczej nietylko o cementowaniu dawnej konstelacji, co o rozszerzeniu frontu na lewo, przyczem wchodzi w grę dwie możliwości: pozyskania kół robotniczych oraz przyciągnięcia do współpracy elementów drobnowłasciańskich.

Walka tych wewnętrznych prądów wyraz przedewszystkiem w kwestii obciążenia stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych. Z jednej strony wchodziłaby tu w rachubę kandydatura p. Michałowskiego, będącego zwolennikiem ostrej polityki

pod względem stosowania obzów izolacyjnych, z drugiej wysuwana jest zasada, że nowym kierownikiem Min. Spr. Wewn. powinien być człowiek obeznany z administracją polityczną, a równocześnie odznaczający się wielką energią. Mówi się więc o obecnym Ministrze Opieki Społecznej p. Paciorkowskim, którego powołanie byłoby dowodem przyjęcia przez sfery miarodajne koncepcji współdziałania z polską lewicą robotniczą, wysuniętej przez p. Stępczyńskiego, równocześnie jednak wysuwane jest także nazwisko obecnego Ministra Rolnictwa, p. Nakonecznikoff-Klukowskiego, który jako wojskowy, i jako były wojewoda małopolski, obeznany ze stosunkami ukraińskimi, nadawałby się szczególnie do objęcia w tak ważnej chwili kierownictwa naszej polityki wewnętrznej. Pod względem atoli

Posucha - błogosławieństwem...
Przed nowymi decyzjami w polityce gospodarczej St. Zj. A. P.

Straty wyrządzone przez tegoroczną posuchę w niektórych stanach Ameryki Północnej mogą wpłynąć na zmianę dotychczasowej polityki ograniczania obszarów zasiewu zbóż. Jak się wyraził podsekretarz stanu Wallace, to co było tragedią dla dotkniętych posuchą farmerów, jest właściwie błogosławieństwem dla kraju. Zapasy pszenicy, które w lipcu 1933 r. obliczono na 386 milionów buszli, zmniejszą się na 1 lipca 1934 r. wskutek polityki ograniczeń do 260 milionów buszli, a obliczenia wykazują, że urodzaj 1934 r. będzie mniejszy od zapotrzebowania (spożycie i zasiew) o jakieś 125 milionów buszli. W lip-

Interwencja Ks. Kardynała Kakowskiego w sprawie ostatnich aresztowań

Dziś zostali przyjęci przez Jego Em. Ks. Kardynała Kakowskiego prezesi Bratnich Pomocy: Uniwersytetu — kol. Feliks Pokrzywa, Politechniki — kol. Tadeusz Salski, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — kol. Kraczkiewicz i Szkoły im. Wawelberga i Rotwanda — kol. Nagórski.

Przedstawiciele młodzieży akademickiej omówili nadzwyczaj ciężką sytuację materialną młodzieży. Sytuacja ta spowodowała obniżki subsydjów znacznie się pogorszyła, zwiększając nędzę i roz-

Stanowisko Francji wobec ogłoszenia przez Niemcy moratorium

PARYŻ, 26.6. W kołach dobrze poinformowanych zapewniano, że rada ministrów rozważa sprawę obsługi pożyczek Younga i Dawesa.

Jak się zdaje, członkowie gabinetu nie powzięli jeszcze decyzji co do systemu, jaki należałoby zastosować w kwestji transferu do Francji marek, wpłacanych przez Niemcy z tytułu tych pożyczek.

Karolak odwołuje zeznania złożone w śledztwie

Zeznania przedstawicieli policji w procesie o napad na kasę kolejową

W procesie kasarzy, którzy dokonali włamania na dworze Warszaw — Towarowa, rozpoczęło się dzisiaj badanie świadków. Karolak, który był w zмовie z włamywaczami i który przyznał się do planowanego napadu, odwołał obecnie swoje zeznania, twierdząc, że jest niewinny i że zmuszony został do opowiedzenia historii, która się

nigdy nie wydarzyła. To samo utrzymują pozostali oskarżeni, z wyjątkiem brata Karolaka, Władysława, Majera Szmolera i Weroniki Żychowiczowej, którzy przyznali się do zarzucanych im przestępstw.

Pierwszym, który wszedł do kasy po dokonaniu włamaniu, był przodownik policji Mackiewicz. Przybywszy, jak zwykle, rano na

dworzec, przechodząc koło kasy, usłyszał jakieś słabe jęki. Drzwi były zamknięte, więc wybił szybę i przez okno chciał się dostać do wnętrza. Napotkał jednak na krąg, wobec czego wezwał kilku kolegów i wyważył drzwi.

W pierwszym pokoju, gdzie stały trzy kasy, zauważył rozrzucone na podłodze rozmaite przedmioty, pozostawione przez włamywaczy. Były to narzędzia, przy pomocy których poruto pancernie ochronne, mundur policyjny, czapka oraz cały szereg innych drobiazgów. W drugim pokoju natknął się na leżącego Karolaka, który na widok przybyłych zaczął głośniej jęczeć i wzywać pomocy. Rozcięto postronki, krepujące ręce i nogi woźnego, i wezwano Pogotowie, gdyż Karolak zemdlał. Cudem to było prawdopodobnie symulowane i to tak zręczne, że nawet lekarz Pogotowia dał się oszukać i polecił odwieźć Karolaka do szpitala. Następnie przybyły władze śledcze, które rozpoczęły skrupulatne badanie.

Skości zeznaje kasjer, Euzebjusz Banaskiewicz. Po pobiciu woźnego Mularczyka, kasjer powziął podejrzenie, że napad na woźnego był zrobiony celowo dla usunięcia go od kasy i podejrzeniami temi podzielił się z przodownikiem Mackiewiczem. Prosił też o silniejszą ochronę kasy, spodziewając się napadu. Ochrony udzielono i razem z Banaskiewiczem urzędował przodownik policji, który poszedł, gdy kasjer o godz. 9-cj wieczorem zakończył swoje czynności. W kase było ogółem przeszło 94.000 zł. w tem 20.000 polceńkami i przekazami, reszta zaś była gotówką. Cała gotówka znajdowała się w jednej kasie. W drugiej kasie były polecenia, trzecia zaś była pusta. Karolak, krecąc się w pokój, gdzie stały kasy, mógł wiedzieć, w której z nich znajdują się pieniądze.

Najdłuższe zeznania składał komisarz, Leon Przygoda, który prowadził dochodzenie w sprawie włamania na dworcu.

Natychmiast po dowiedzeniu się o kradzieży, przyjechał na miejsce — mówi komisarz — i zauważyłem, że jedna kasa tylko była właściwie rozpruta: ta, gdzie przechowywano pieniądze. Dwie pozostałe były tylko uszkodzone dla symulowania włamania. To naprowadziło mnie na ślad, że włamywacze byli dobrze poinformowani, gdzie szukać pieniędzy. Rozpętałem się o okolicznych woźnych i służbę, co dawało się krytycznej nocy w pobliżu lokalu kasy. Wszyscy jednogłośnie twierdzili, że Karolak, który miał pilnować lokalu, kilkakrotnie wychodził na korytarz, krecąc się niespokojnie, rozglądając i był bardzo zdenerwowany. O północy zwrócił się nawet do sprzątających, przynaglał ich, ażeby przedrzeć zakończyli swe zajęcie i poszli do domu.

Po tych wstępnych badaniach nadszedł do Karolaka i deklaratnie obejrzałem mu ręce i nogi. Zastanawiający był brak jakichś większych otarć i śladów od postronków, którymi był skrepowany, co naznało przypuszczenie, że włamywacze symulowali jedynie obezwładnienie woźnego. Niejasne okoliczności sprawy zdecydowały, że zabranem z sobą Karolaka do Urzędu Śledczego i tam zaskoczyłem go stwierdzeniem, że mówi nieprawdę, gdyż mam świadków, że w nocy wychodził na korytarz i przynaglał służbę do szybszego pokoleżenia zajęć. Wtedy dopiero Karolak wyjawiał całą prawdę.

W dalszym ciągu komisarz Przygoda opowiada, w jaki sposób Karolak zapoznał się z włamywaczami w kawiarni Romblów i jakie były trzy plany dokonania napadu. Ustalono ostatecznie, że mundur policyjny został przyniesiony i porzucony przez włamywaczy dla dania sposobu obrony Karolakowi.

Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

politycznym min. Nakonecznikoff-Klukowski, który hołdował kierunkowi, reprezentowanemu przez ś. p. min. Pierackiego, nie byłby pożądanym dla tych, którzy przedewszystkiem dążą do zaostrenia kursu wobec stronniestwa polskich.

W każdym razie ustąpienie jego z obecnego stanowiska wydaje się bardzo prawdopodobne, o ileby doszło do wejścia do rządu w charakterze Ministra Rolnictwa p. Poniatowskiego, który reprezentowałby kierunek, dążący do pozyskania dla sanacji drobnego włościanstwa.

Wszelkie dalsze pogłoski o zmianach personalnych należy traktować w łączności z temi decyzjami zasadniczymi. Należy do nich pogłoska o ustąpieniu ze stanowiska wiceministra

oświaty p. Kazimierza Pierackiego, któryby po p. Poniatowskim objął kuratorjum Liceum Krzemienieckiego, o przejściu p. Jastrzębskiego, wiceministra Skarbu, na analogiczne stanowisko w Ministerstwie Opieki, o ustąpieniu Ministra Sprawiedliwości p. Michałowskiego, któregoby złuzował pos. Paschalski i t. d.

Jeśli chodzi o obozy izolacyjne, to nie jest jeszcze dotąd rzecz wiadomą, w jakim kierunku pójdzie ich stosowanie w praktyce oraz w jakim kierunku rozwijana będzie istniejąca obecnie zasadnicza rozbieżność poglądów na używanie tego środka.

Zaprzeczają również w kołach miarodajnych wiadomości o zamiarze wydania ogólnego zakazu noszenia mundurów.

eu 1935 r. zapasy powinny wynosić 135 milionów buszli, a więc mniej, niż trzecią część zapasów 1933 r.

Wydatki budżetowe sięgają od 5-ciu miesięcy rekordowej sumy miesięcznie 750 milionów dolarów. Nie ulega wątpliwości, że dotknięci posuchą farmerzy otrzymają pomoc w sumie 525 milionów dolarów tak, że ogólna suma kredytów nagłych (Emergency), którymi może rozporządzać prezydent, przewyższa już obecnie 4 miliardy dolarów, które winny być wydatkowane do końca roku bieżącego poza normalnymi wydatkami budżetu.

Ogólne zacieśnienie wywo-

łała wizyta w Białym Domu p. Johna Maynarda Keynesa, znanego angielskiego ekonomisty. Nie jest on prorokiem we własnym kraju, ale poglądy jego pasują bardzo do eksperymentalnej gospodarki prezydenta Roosevelta. Doradza prezydentowi, by Keynesa wprowadzono w charakterze członka - gościa do t. zw. Trustu - mózgu. Miał on możliwość zapoznania się z krótkim zarysem głównych poglądów Keynesa, przedstawionych prezydentowi Rooseveltowi: 1) politykę Niry uważa on za bezowocną, gdyż punkt ciężkości zdaniem jego leży w rolnictwie, a nie w przemyśle. 2) wśród wszystkich środków, które rząd ma do dyspozycji, Keynes stawia na pierwszym planie dla wywołania poprawy bezpośrednie wydatkowanie przez państwo na cele kryzysowe około 400 milionów dolarów miesięcznie, 3) specjalne biuro powinno opracowywać różne formy bezpośredniego wydatkowania przez państwo ze specjalnem zwróceniem uwagi na kolejnictwo i budownictwo, 4) skarb i Federal - Reserve muszą osiągnąć obniżenie oprocentowania długoterm. Jeżeli powiada Keynes — rząd nie potrafi w ciągu roku dojść do pożyczania na termin 20-letni, placąc poniżej 2 i pół procent rocznie to nastąpią komplikacje, które zwiną cały plan. Należy w tym celu natychmiast obniżyć oprocentowanie rachunków oszczędnościowych do 2 i pół, następnie do 2 procent, a potem do 1 procent rocznie. 5) Keynes pochwała w całej pełni dewaluacyjną politykę Roosevelta i uważa za słuszną utrzymywanie rezerwy dla dalszej dewaluacji (do 50 procent). Cele do osiągnięcia za pomocą manipulacji pieniędza zostały już osiągnięte. Przed prezydentem zarysowują się teraz dwa zadania: atak na wysokie oprocentowanie kapitału i umiejętnie wydatkowanie danego pieniądza poza budżetem zwykłym na cele kryzysowe.